

DANNION BRINKLEY  
I KATHRYN BRINKLEY

# ŚMIERĆ NIE ISTNIEJE

SIEDEM LEKCJI Z NIEBIOS



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII

*...coś więcej niż psychologia*

ŚMIERĆ  
NIE ISTNIEJE



DANNION BRINKLEY  
I KATHRYN BRINKLEY

ŚMIERĆ  
NIE ISTNIEJE  
SIEDEM LEKCJI Z NIEBIOS



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

Redakcja: Ewa Karczewska  
Projekt okładki: Piotr Pisiak  
Skład komputerowy: Piotr Pisiak  
Tłumaczenie: Beata Pieczychna  
Korekta: Sylwia Wieczeryńska

Wydanie I  
Białystok 2010  
ISBN 978-83-7377-406-3

Wszystkie „Refleksje i afirmacje” z rozdziałów 15-21 zostały zaczerpnięte z książki autorstwa Kathryn Marie Brinkley *Jewels for the Soul: Spiritual Reflections and Affirmations for the Heart and Soul*.

SECRETS OF THE LIGHT: *Lessons From Heaven*.

Copyright © 2008, by Dannion Brinkley and Kathryn Brinkley.

All rights reserved. Printed in the United States of America.

No part of this book may be used or reproduced in any manner whatsoever without written permission except in the case of brief quotations embodied in critical articles and reviews.

For information address HarperCollins Publishers,

10 East 53rd Street, New York, NY 10022.

© Copyright for this edition by Studio Astropsychologii, Białystok 2010.

All rights reserved, including the right of reproduction in whole or in part in any form.



STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
*...coś więcej niż psychologia*

15-762 Białystok  
ul. Antoniuk Fabr. 55/24  
85 662 92 67 – redakcja  
85 654 78 06 – sekretariat  
85 653 13 03 – dział handlowy – hurt  
85 654 78 35 – sklep firmowy „Talizman” – detal  
www.studioastro.pl e-mail: biuro@studioastro.pl

Więcej informacji znajdziesz na portalu [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)

PRINTED IN POLAND

Członkom organizacji Twilight Brigade:

Dziękujemy za niestrudzoną pracę i ogromne poświęcenie,  
by być przy łóżku tych, którzy opuszczają świat.

Każdy z was jest boskim natchnieniem,  
a także żywym przedstawicielem współczucia w działaniu.



Ralphowi Everettowi Colemanowi  
i Kathryn (Kat-Kat) Marie Coleman.

Nie mamy słów, by wyrazić, jak oboje bardzo was kochamy  
i jak niezmiernie tęsknimy za wami.



# SPIS TREŚCI

PRZEDMOWA .....	9
<b>CZĘŚĆ I</b> <i>Tam i z powrotem</i> .....	13
<b>JEDEN</b> Mój żywy taniec ze śmiercią .....	15
<b>DWA</b> Żyjąc pomiędzy światami .....	29
<b>TRZY</b> Tak daleko od domu .....	33
<b>CZTERY</b> To, czego szukasz, szuka i ciebie ....	39
<b>PIĘĆ</b> Zsynchronizujmy nasze zegarki .....	45
<b>SZEŚĆ</b> Żadnych wymówek .....	51
<b>SIEDEM</b> Kolejne życie bierze w łeb .....	59
<b>OSIEM</b> Różne stopnie Niebios.....	67
<b>DZIEWIĘĆ</b> Płodna pustka .....	75



<b>CZĘŚĆ 2</b>	<b><i>Poczwórna droga do mocy</i></b>	85
DZIESIĘĆ	A teraz reszta opowieści	87
JEDENAŚCIE	Moc w miłości	95
DWANAŚCIE	Moc w wyborze	105
TRZYNAŚCIE	Moc w wierze	111
CZTERNAŚCIE	Moc w modlitwie	115
<b>CZĘŚĆ 3</b>	<b><i>Siedem lekcji z Niebios</i></b>	121
PIĘTNAŚCIE	Lekcja pierwsza	123
SZESNAŚCIE	Lekcja druga	131
SIEDEMNAŚCIE	Lekcja trzecia	137
OSIEMNAŚCIE	Lekcja czwarta	143
DZIEWIĘTNAŚCIE	Lekcja piąta	149
DWADZIEŚCIA	Lekcja szósta	155
DWADZIEŚCIA JEDEN	Lekcja siódma	159
DWADZIEŚCIA DWA	Panoramiczny przegląd życia	167
ZAKOŃCZENIE	Jeśli to prawda, to co zrobimy?	175

# PRZEDMOWA

17 września 1975 roku moje życie zmieniło się na zawsze. Trafił mnie piorun i umarłem. Nigdy nie zastanawiałem się nad śmiercią i odszedłem z tego świata, nie wierząc w żadnego Boga ani nie wyrażając opinii na temat życia po śmierci. Byłem dwudziestopięcioletkiem o otwartym umyśle. Byłem otwarty na niemal wszystko. Wtedy właśnie odbyłem spotkanie z bezkresnym światem życia po śmierci! W Królestwie Niebios ujrzałem chwałę Bożą i wspaniałość rodzaju ludzkiego. Po dwudziestu ośmiu minutach spędzonych po drugiej stronie zostałem odesłany, by szerzyć dobrą nowinę: *śmierć nie istnieje*.

W 1994 roku wydawca zwrócił się do mnie w sprawie opublikowania książki, dotyczącej moich przygód w Niebiosach. Zrazu nie widziałem celu takiej publikacji, gdyż nie mogłem pojąć, czemu niby ktoś chciałby zanurzyć się w taką lekturę. Nie byłem ani gwiazdą, ani też osobą publiczną, a zwyczajnym facetem ze wsi, który miał do opowiedzenia ciekawą historyjkę po kolacji. Nawet do głowy mi nie przyszło, że książka ma zadatki na bestseller. Cóż, bardzo się pomyliłem! Dzięki ogromnej pomocy współautora Paula Perry'ego, książka *Saved by the Light* spędziła dwadzieścia sześć tygodni na liście bestsellerów *New York Timesa*. Zaniemówiłem z wrażenia. Około ósmego lub dziewiątego tygodnia dotarło do mnie, że ludzie naprawdę chcą dowiedzieć się czegoś więcej na temat życia po śmierci.

Rok później wydawnictwo Harper Collins opublikowało nasze drugie dzieło. Tym razem książka *At Peace in the Light* sprzedała się w ponad sześciuset tysiącach egzemplarzy. Opracowaliśmy w niej szczegółowo temat Skrzynek Wiedzy, które widziałem podczas mojego pierwszego doświadczenia z pogranicza śmierci. W tamtym dniu, w Niebiosach, do mojego mózgu zostało przesłanych pod opiekę ponad sto wizji przyszłości. Ujrzałem głód, wojny i zniszczenie środowiska. Zobaczyłem spowodowane przez człowieka choroby, implantację chipów i manipulacje prowadzące do astronomicznego wzrostu cen gazu. Jednak ujrzałem również przyszłą medycynę przedstawiającą się na nieinwazyjne terapie światłem. Miały one zostać wprowadzone w życie w mających na celu zredukowanie stresu ośrodkach, do których budowy zesłano mnie z powrotem.

Planowałem napisać szybko trzecią książkę dla moich wielbicieli, ale po drodze napotkałem kilka trudności. Najpierw przeszkodził mi poważny problem zdrowotny, który skończył się operacją mózgu. Stawiłem temu czoła (przepraszam za grę słów) w 1997 roku. Gdy już doszedłem do siebie, zmienił się cały mój sposób myślenia. Książka, którą chciałem napisać, nie byłaby już interesująca. Podczas operacji mózgu miałem kolejne doświadczenie z pogranicza śmierci. Niosło ono ze sobą informacje, co do podzielenia się którymi nie byłem do końca pewien. Dość powiedzieć, że nie przypominały one tego spełnionego chwałą widowiska, z którego czerpałem tyle radości w 1975 roku. Potrzeba podzielenia się swoją wiedzą towarzyszyła mi jednak przez długie lata. Gdy dwudzieste stulecie przekazało pałeczkę nowiutkiemu tysiącleciu, moja żona Kathryn entuzjastycznie zachęcała mnie do ujawnienia tajemnic, o których dowiedziałem się po drugiej stronie. W końcu zgodziłem się, ale pod jednym warunkiem: jeśli wyrazi zgodę na napisanie książki wraz ze mną. Wiedziałem, że z jej zdolnościami pisarskimi i moim talentem do oratorstwa stworzylibyśmy wspaniałe dzieło. I tak też się stało w 2004 roku. Książka *The*

*Secrets of the Light: Seven Spiritual Strategies to Empower Your Life (Tajemnice światła: siedem duchowych strategii, by wzmocnić swoje życie... tutaj i potem)* wyszła nakładem naszej firmy Heart Light Productions. Pieniądze ze sprzedaży ofiarowaliśmy naszej nienastawionej na zyski organizacji Twilight Brigade, na potrzeby szkolenia wolontariuszy do pracy w hospicjum.

Cieszyliśmy się z Kathryn, że książkę tak dobrze przyjęto. Po wyprzedaniu pierwszego nakładu postanowiłem zwrócić się do wydawnictwa Harper One z prośbą, czy przypadkiem nie zechciałoby wydać dla mnie kolejnej partii. I oto redaktor naczelny Michael Maudlin połknął haczyk. Boże, miłuj go. Ale prawdziwa robota dopiero była przede mną i Kathryn.

Patrząc wstecz na to, co napisaliśmy trzy lata wcześniej, zobaczyliśmy, że na świecie nastąpiło wiele zmian, a my, dzięki doświadczeniu, bardzo dużo zrozumieliśmy. Przede wszystkim wydaje się, że na morzu ludzkiej percepcji wznosi się nowa fala, dokładnie w tym miejscu, gdzie religia stoi w opozycji do duchowości. W ciągu zaledwie mniej niż dwóch tysięcy lat nasze święte zapatrywania przeszły drogę od pogaństwa do pobożności, a potem znów powróciły do duchowości bardziej naturalnej i pełnej jeszcze większej miłości. Wierni przemierzali drogę od uświęconej seksualności w dębowym zagajniku do ścisłej kontroli duchowych nad każdym prozaicznym detalem naszego życia. Potem, w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, przywróciliśmy nowe poczucie wolnej miłości i bardziej osobisty związek z boskością. Nauki, które wyniosłem z Niebios, potwierdzają potrzebę zrozumienia naszej duchowej natury w nowy sposób. Jako duchowe istoty znajdujące się w samym centrum ludzkiego doświadczenia, musimy ponownie poddać kontroli swoje odwieczne priorytety. Wieczność nie jest bynajmniej tak długa, jak ty to sobie wyobrazasz – jest o wiele dłuższa. Gdy nabieramy dystansu do nieskończoności, możemy zdać sobie sprawę z ilości pracy, jaką musi wykonać każda dusza w ciągu jednego życia. Po-

nieważ stworzono nas na obraz Boga, my wszyscy będziemy musieli nadal wzrastać i rozwijać się, uczyć się i dojrzewać, tworzyć i odtwarzać w nieskończoność.

Niniejsza uaktualniona wersja tej książki ma nam w tym wszystkim pomóc. To dar miłości złożony światu od Kathryn i mnie. Mamy głęboką nadzieję, że niebiańskie nauki spisane na kolejnych stronach sprawią, że miłość i zrozumienie rozrosną się w sercu wiecznej prawdy. Wszechświat został celowo zaplanowany w taki sposób, by wspierać nas w zaspokojeniu osobistych pragnień. Chce po prostu, byśmy byli szczęśliwi. Bazując na mojej niebiańskiej edukacji, dajemy wraz z Kathryn praktyczne wskazówki do codziennego stosowania duchowych zasad, które mają na celu wzmocnić i pobudzić twoje życie – tutaj i Potem.



CZĘŚĆ I

TAM I Z POWROTEM

# PIĘTNAŚCIE

## LEKCJA PIERWSZA

*Prawdziwa doskonałość człowieka polega nie na tym,  
co człowiek ma, lecz na tym, czym on jest.*

– OSCAR WILDE

Jesteśmy wspaniałymi, potężnymi i silnymi istotami duchowymi światła, żyjącymi w świecie fizycznym z godnością, ukierunkowaniem i celem.

Doskonale pamiętam, jak podczas mojego pierwszego doświadczenia z pogranicza śmierci Trzyście Istot Światła uświadomiło mi fakt, że jesteśmy wspaniałymi, potężnymi i silnymi istotami duchowymi. Chcę, żebyś zdał sobie sprawę, że nie miałem żadnego problemu z uwierzeniem w to. Zwłaszcza ze względu na to, że – właśnie w owej chwili, gdy one mi to mówiły – moje zwęglone ciało leżało w szpitalu, przykryte od głowy do palców u stóp wyprasowanym, białym prześcieradłem, czekając na wyprawę do chłodni. Jednakże po powrocie z Niebios poczułem poważny obowiązek rozwikłania owych słów. Co tak naprawdę znaczyło być wspaniałym, potężnym i silnym? Niełatwo przyszło mi pojąć, jak tacy biedni, nędzni ludzie, mający wszelkie oczywiste braki, mogliby być uznani za cudownych i silnych.

Dlatego to, co następuje niżej, stanowi moją filozoficzną interpretację tego, co określiłem jako prawdziwe. Ułożyłem ją tak, jak najlepiej potrafiłem. Składa się ona z pięćdziesięciu

siedmiu lat mojego życiowego doświadczenia, jak też z moich transwymiarowych spotkań. Byłem świadom niektórych z tych informacji przed moim doświadczeniem z pogranicza śmierci...a niektórych nie. Ta kryjąca się wewnątrz wspaniałość, obecna w samym centrum każdego z nas, zostaje w przeważającej mierze oceniona na podstawie odwagi, którą mamy. Owa duchowa odwaga wyraża się najlepiej poprzez naszą determinację do przemieszczenia się do ciała fizycznego, po czym zostaje wyrażona poprzez nasze poświęcenie, by przejawiać i podtrzymywać fizyczną rzeczywistość. Niezbicie wierzę, że tylko największe bohaterki i bohaterzy podjęli się zadania ludzkiego życia w tych burzliwych czasach. Następna dekada na naszej planecie przyniesie najbardziej niespotykane wstrząsy i nieprzewidywalne zmiany, które kiedykolwiek poznał człowiek.

W trakcie wszystkich moich wizyt na drugą stronę pokazywano mi, że każdy z nas jest tutaj, by wypełnić szczególnie misję asystowania przy odkrywaniu doskonałości na Ziemi. A dokonamy tego zgodnie z uniwersalną wolą boską. Jednocześnie dobrowolnie podjęliśmy się ukończenia określonych zadań życiowych, które zostały opracowane w celu ułatwienia możliwie najwspanialszego rozwoju osobistego w jak najkrótszym czasie. Siedemdziesiąt czy osiemdziesiąt lat życia ziemskiego może nam się wydawać wiecznością, ale z perspektywy istoty wiecznej, nie jest to zbyt dużo czasu na dokonanie takiego ogromnego wyczynu. Tak oto mamy definicję autentycznej wspaniałości: usiłowanie wykonania pozornie niemożliwego, mając niewiele, albo i żadnego, czasu. Czyż to nie brzmi jak odwaga? Możesz być pewien, że tak!

Z drugiej strony, nasza prawdziwa moc mieści się w tym, że stanowimy wyjątkowe w swoim rodzaju przebłąski boskości. Duch poprzez nas wyraża swoją wiecznie rozszerzającą się moc i wspaniałość jako zbiór naszych manifestowanych myśli, słów i uczynków. Tak naprawdę uważam, że naszą śmiertel-



na moc najgłębiej wyrażają nasze myśli. Nasza duchowa siła rozwija się wprost proporcjonalnie do sposobu, w jaki kierujemy swoje rozmyślne, świadome intencje w stronę dokonania zmiany w życiu swoim, innych ludzi, jak też całego świata. Zmiany, na które rozmyślnie wpływamy, czy są one pozytywne, czy niekorzystne, odbijają się z kolei w całym uniwersum. Dzieje się to niezmiennie, ponieważ jesteś Jednością. Jakkolwiek banalne wydaje ci się to wyrażenie, wciąż pozostaje ono sprawą numer jeden.

Począwszy od najmniejszego kamyczka na plaży, a skończywszy na nieskończonym bezkresie Kosmosu, wszystko jest wiecznie połączone w jedność Ducha. Niech ten akapit będzie elementarzem, który poprowadzi cię przez resztę książki (i przy odrobinie szczęścia przez resztę twojego życia). W ten sposób został ustalony duchowy system, dzięki któremu my wszyscy jesteśmy za siebie odpowiedzialni. Czy kiedykolwiek pomyślałeś, że boska siła może być na tyle rozmyślna? Cóż, biorąc pod uwagę fakt, że nie możemy być tym czym i boskość nie jest, to i boska siła ma zdolność bycia tak mądrą, jak i my, czyż nie?

Uwierz mi, że to, co czytasz, stanowi tylko jeden ze sposobów, w jaki to wszystko działa. Zapewniam cię, moje słowa są dalekie od swego rodzaju psychopaplania, którym cię tu zamęczam. Są to niezmiennie prawdy, które zostały wprawione w ruch przez Wszystko, Co Jest. Mam własną interpretację tych prawd – jak zresztą wszyscy z nas. Dzieje się tak, gdyż nasza świadomość kształtuje świat, w którym żyjemy – nasze doświadczenie życia, śmierci i świata po drugiej stronie. Naprawdę musimy zrozumieć, że: *każda rzecz, o której ktoś z nas myśli, którą mówi lub robi, ma wpływ na resztę ludzkości na tym czy innym poziomie*. Zatrzymaj się proszę na chwilkę, by zastanowić się nad tym, co właśnie przeczytałeś.

W miarę jak rozwijałem się duchowo i uczyłem się więcej, nadal przekonywałem się, że niekiedy niełatwo jest wyzbyć

się samolubstwa i egocentryzmu. Aby skorzystać z prowadzącej do mocy poczwórnej drogi, należy się zrzec całego egoizmu i skupienia na sobie. Zdaję sobie sprawę z trudności tego, o co cię proszę. Nie masz pojęcia, jak arogancki mogę być. Niegdyś naprawdę wierzyłem, że jedyna opinia, która się liczy, to moja. Nie żartuję! Przez wiele lat szczerze wierzyłem, że tylko ja się liczę. Ale było mi przeznaczone odkryć prawdę, a zatem tobie także, bowiem jesteśmy tutaj, aby działać i żyć w pełnej miłości Jedności. Teraz nadszedł czas, by uwolnić wszelką arogancję. Pozwól jej odejść. Zaczynaj dzisiaj! W kręgach metafizycznych sądzi się, że kiedy uczeń jest gotów, to zjawi się nauczyciel. Fakt, że czytasz tę stronę, wskazuje na to, że jesteś na tyle dojrzały, aby aktywnie odpowiedzieć na wyżej wspomniane prawdy.

Reprezentując ten pogląd z zaangażowaniem, automatycznie demonstrujemy duchowe zrozumienie dekretu Mistrza: Kochaj swego bliźniego jak siebie samego. Bowiem to, co czynimy innym, z całą pewnością czynimy i sobie. Zaufaj mi, kiedy mówię, że Złota Zasada jest żywa i ma się dobrze po drugiej stronie. Jest to po prostu część podstaw. Nasza prawdziwa moc to namacalny aspekt naszej duchowej rzeczywistości jako utworzonej przez nasze myśli, słowa i uczynki, przeznaczone jest im bowiem stać się energią umocnioną i manifestowaną w królestwie fizycznym, gotową na odkrycie stałości naszych boskich tożsamości.

Godne życie – które wiemy, jak przekazało Trzyńście Istot Światła – oznacza, że na duchowym planie posiadamy wzniesioną stację. Zostaliśmy stworzeni na obraz boskości, co oznacza naszą szlachetność, a w niej miłosierne zachowanie, dla którego przejawienia urodziliśmy się. Jednakże wydaje się, że wielu ludzi utraciło swoją godność, co stanowi, dość dosłownie, utratę szacunku do samego siebie. Powiem tylko, że w tych sprawach jestem ekspertem. Kiedy pojawia się owa utrata godności, tracimy szacunek i upodobanie do wszyst-

kiego, co nas otacza. Następnie stajemy się duchowo i emocjonalnie izolowani od siebie nawzajem. I tu właśnie zaczyna się cykl.

Potem okazuje się, że żyjemy w społeczeństwie, w którym zaskakują nas drobne uczynki serdecznej życzliwości. Tak naprawdę dobry uczynek ze strony obcej osoby może sprawić, że zaczniemy ową osobę podejrzewać o jakiś przestępczy czyn. Media przekonały nas, że *tam* nie jest bezpiecznym miejscem. Chroniąc się, reagujemy na zagrożenie wszystkiego, od przestępczości i ciężkich przestępstw do demoralizacji i terroryzmu. Decydujemy się na to, by poradzić sobie z otaczającym nas światem, ale tylko wtedy, jeśli możemy stać o jeden krok do tyłu. Przez światłowodową barierę Internetowych „chat roomów” i rozmów telekonferencyjnych wolimy być technologicznie łebscy niż komunikować się interpersonalnie. Mimo tego, działające destruktywnie niebezpieczeństwo tkwi w utracie naszego poczucia wzajemnej więzi z rodziną, przyjaciółmi, współpracownikami i społecznością. Jesteśmy odmienni pod tak wieloma względami, że już nie da się ich zliczyć. Niezachwianie wierzę, że zostaliśmy stworzeni – w Duchu – by być niezależni, by wspierać się, pomagać sobie i dodawać sobie otuchy, aby odnaleźć swój cel, szukać swojej służby i radzić sobie z trudnościami, dzięki czemu możemy odmienić świat.

Dlatego właśnie pracuję w hospicjum. Taki rodzaj świadomego ofiarowania opieki sprawia, że nie mogę uciec od indywidualnego, bliskiego kontaktu, na który w pełni zasługujemy i którego pragniemy w swoim życiu. W moim życiu ofiarowanie czasu, by pomagać innym jest tam, gdzie współzależność staje się duchową formą sztuki. Dzięki wolontariatowi możemy przełamać bariery, które odgradzają nas od istotnej komunikacji z innymi. Wolontariat to duchowy aktywizm w swojej najwyższej postaci. Ilekroć ofiarujemy coś z otwartym sercem, nie oczekując nic w zamian, stajemy się miłością i współczuciem w działaniu.

Innymi słowy, wyrażamy się jako godność boskości. Dajemy początek łasce, zarówno nam samym, jak i ludziom, którym pomagamy, a mówiąc dokładniej, *stajemy się łaską*. Słownik Webstera definiuje łaskę jako: (a) swobodnie ofiarowaną, niezasłużoną przychylność i miłość ducha, (b) wpływ lub duch Boży, działający w ludziach, by ich zregenerować bądź umocnić, (c) cnotę lub doskonałość boskiego pochodzenia.

Zatem możemy zobaczyć jak na dłoni, że dar, który zwieemy *życiem*, ma być boskim stanem łaski, w którym to stanie wyrażamy Ducha, by zmienić życie innych. Nie są to pobożne życzenia czy gołosłowne deklaracje. Nasza zdolność do stania się łaską, to dla nas pomysł nowatorski, a mimo to, jedno z naszych współtwórczych praw. Większość ludzi uważa, że tylko Bóg może udzielić łaski, ale jestem tutaj po to, by ci powiedzieć, że wiem, iż uzyskaliśmy do niej boski dostęp. Łączą nas z nią na nowo akty bezinteresownej miłości i dobroci, ponieważ jesteśmy duchowymi istotami, oddającymi wyjątkowość ludzkiego doświadczenia.

Kiedy nasze ludzkie doświadczenia są zakorzenione w miłości i współczuciu, to w następstwie tego przeznaczone nam jest zostać przepełnionymi duchową łaską. Z tego punktu widzenia nietrudno jest znaleźć swój prawdziwy cel życiowy. Jak już wspomniałem wcześniej, podczas mojego pierwszego doświadczenia z pogranicza śmierci pokazano mi, że jedną z najistotniejszych lekcji, jaką każda dusza w ludzkiej postaci musi przerobić, jest sposób, w jaki należy korzystać ze swojej wyjątkowości, by asystować przy odkrywaniu doskonałości na ziemskich planach. Jednakże niektórzy z nas sprzeciwiają się temu, a ja muszę przyznać, że byłem temu winien. Nigdy nie przestaję się zdumiewać tym, jak wiele razy Istoty musiały powodować moją śmierć, zanim w końcu postanowiłem dobrowolnie zrobić to, co do mnie należy. Żywię nadzieję, że twoja droga do oświecenia jest mniej bolesna.

Jednak jeśli taki jest twój wybór, to brawo! Nie mogę wciąż przekonywać cię do opłacalnego stylu życia lub dającej satysfakcję drogi do samospełnienia. W ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat dużo podróżowałem, wygłaszając wykłady na całym świecie. Chociaż ludzie z mojej publiczności mogli mówić w obcych dla mnie językach i praktykować miriady tradycji religijnych, jedno z najczęściej zadawanych pytań w każdej grupie pozostaje takie samo: jak mogę odnaleźć mój prawdziwy cel w życiu? Doszedłem do wniosku, że – oprócz asystowania przy duchowym odkrywaniu ludzkiej doskonałości – mamy też w życiu dwa istotne cele, które stanowią filary dwóch kolejnych tajemnic: Postanowiłem przyjść tutaj. Postanowiono, że tu przyjdiesz.

### **Na czym należy się skupić**

Aby zastosować mądrość siedmiu lekcji jako silna, potężna, duchowa istota, musisz zacząć uważać za świętą wartość swój oddech i bicie swego serca. Dokonuje się tego poprzez należytą opiekę nad swoją ziemską postacią, bowiem im lepiej o siebie dbasz, tym łatwiej będzie ci zrealizować swoją doczesną misję, swój heroiczny cel duchowy. Bycie wyczulonym na zdrowie obejmuje między innymi:

- 8-10 szklanek wody codziennie
- 7-8 godzin snu każdej nocy
- Regularne ćwiczenia (przynajmniej 5 dni w tygodniu)
- Zdrowa dieta, składająca się z jedzenia właściwego do twojej grupy krwi
- Każdego dnia poświęć czas na refleksję i medytację (15 minut, dwa razy dziennie)
- Codzienne zapiski wszystkich ważnych wydarzeń i błogosławieństw losu
- Czytanie i ponowne przeczytanie wybranych refleksji i afirmacji duchowych do każdej lekcji.

## Refleksja i afirmacja do lekcji pierwszej

### MOJA WSPANIAŁOŚĆ

*Jestem doskonały. Jestem przepięknym odbiciem swojego boskiego pochodzenia. Nieważne, jaką niedoskonałość przedstawia moja ludzka natura, moja tożsamość jako duchowa doskonałość jest nienaruszona. Jestem esencją Wielkiego Jam Jest.*

### AFIRMACJA

*Jestem wspaniałym wyrazem uniwersalnej doskonałości.*



# DWADZIEŚCIA JEDEN

## LEKCJA SIÓDMA

*Patrzenie na śmierć jak na koniec życia to, jak  
patrzenie na horyzont jak na koniec oceanu.*

– DAVID SEARLS

Po tym świecie istnieje inny. Jest to tak naprawdę ten sam świat, z którego przyszliśmy tutaj. W świecie fizycznym zostawiamy wyjątkowość naszego boskiego znaku. Do następnego świata zabieramy ze sobą zrozumienie tego, w jaki sposób i dlaczego ów boski znak był naszym niepowtarzalnym przeznaczeniem.

To, do czego odnoszę się jako do świata po drugiej stronie, to miejsce, do którego wszyscy powrócimy po przejściu zwanym przez nas śmiercią. Jest to też ten sam świat, który pozostawiliśmy, by pozwolić swoim duszom narodzić się w tym życiu. Zatem poprzedni świat i świat po drugiej stronie to jedno i to samo. Zarysowuje się tu jedna bardzo istotna różnica, która tak naprawdę tkwi w systemie dotarcia – pójście do Nieba i wyjście z niego jest ściśle monitorowane. Na miejscu znajdują się najbardziej rozbudowane i rygorystycznie prowadzone przystanki. Te boskie izby rozrachunkowe są skrupulatnie utrzymywane we współpracy z hierarchią duchową. Czytałem, że ludzie, którzy pamiętają swoje narodziny, mówią z przejęciem, iż znacznie trudniej jest przyjść na ten świat, niż go opuścić. Ja również jestem w stanie w to uwierzyć!

Ale pomyślmy o tym: W samym naszym życiu opuściło Niebo ponad sześć miliardów ludzi. Każda z tych dusz wylądowała w odpowiednim ciele, w odpowiedniej rodzinie, w odpowiednim kraju (choć muszę przyznać, że moja rodzina często się zastanawiała, skąd się wziąłem i dlaczego, u licha, muszą mnie znosić!). Według boskiego protokołu, wszystkie dusze, które wstępują do Nieba z fizycznego królestwa, jak też te dusze, które są gotowe wypłynąć z nieba, są klasyfikowane i szeregowane zgodnie z ich poziomem świadomości i ostatecznego przeznaczenia. Owe znakomite porty wyjścia i wejścia znajdują się dokładnie pomiędzy obecną rzeczywistością fizyczną a kosmicznymi terytoriami drugiej strony.

Nasze doświadczenie w biurze informacyjnym jest niczym łagodne oczyszczanie kosmiczne. W dość szczególny sposób jesteśmy dostosowywani do wibracyjnej częstotliwości mentalnej niewinności, która działa tak, by na pewien czas oczyścić nasze umysły ze wszystkich wspomnień, które nie są konieczne w nadchodzącym życiu. Jednym z powodów życia na fizycznym planie jest uczenie się, rozwijanie się i duchowe dojrzewanie do stanu bezwarunkowej miłości. Gdybyśmy mieli całą wiedzę i pamięć wszystkiego, czym jesteśmy i wszystko, co kiedykolwiek zrobiliśmy, moglibyśmy nie dopełnić dzieła, które musimy zrealizować na Ziemi. Nasze skupienie mogłoby być rozproszone mignięciami przeszłości, przez co nie realizowalibyśmy należycie swojej misji z powodu braku zainteresowania. Dlatego zasłona zapomnienia jest swoistą boską dyspensą. W miarę jak odsłania się proces odejścia z poprzedniego świata, przechodzimy przez kotarę zapomnienia, by zacząć nieskazitelnie czyste życie. Rodzimy się jednak na tym świecie wraz z komórkową pamięcią, zakodowaną wraz ze specjalnym ładunkiem. Z biegiem czasu owe przebłyски duchowej inteligencji sprawiają, że dusza odkrywa i rozwija swoje talenty. Czas ujawniania kosmicznych wspomnień jest skrupulatnie obliczony.



Kiedy dusza uświadamia sobie dostateczny stopień spełnienia na jednym poziomie, z podświadomości uwalnianej jest więcej pamięci duszy, by umożliwić rozwój owej duszy na kolejnym poziomie. Na Uniwersytecie Życia przechodzimy po kolei z jednego poziomu (lub klasy) do następnego. Jednak jak to się często zdarza, może zaistnieć sytuacja, że student musi powtarzać klasę – być może nawet częściej niż jeden raz – zanim doskonale nie nauczy się danej lekcji. Nie ma to znaczenia w sercu Ducha. Wcześniej czy później dusza nauczy się wszystkiego doskonale. Duch wygłasza jedynie dwie opinie na temat naszego duchowego rozwoju: dobrą i bardzo dobrą. Nawet nasze błędy służą temu, że stajemy się silniejsi i mądrzejsi. W ten sposób koło życia nie przestaje się kręcić do momentu, aż dusza wywiąże się ze swojego doczesnego zadania, które może zająć jeden dzień lub sto lat. Każda dusza i misja jest jedyna w swoim rodzaju. Zapewniam cię, że każdy z nas odejdzie z tego świata dokładnie tam, gdzie nasze życie ma się skończyć, bez względu na okoliczności. Boski plan wziął pod uwagę każdą nieprzewidzianą ewentualność. Wszechświat jest na tyle mądry, że zdaje sobie sprawę, iż nie wiedząc do końca, dlaczego tu jesteśmy, prawdopodobnie zepsujemy coś po drodze. Dobra wiadomość jest jednak taka, że odsłona uniwersalnej doskonałości jest daną absolutną. Wszystko ma się potoczyć tak, jak to zaplanował Duch. Możemy zatem sprawiać kłopoty i być oporni wedle własnych życzeń; wola Ducha zostanie spełniona, niezależnie od tego, co postanowimy zrobić.

A zatem, kiedy dochodzimy do wyznaczonej chwili, aby uwolnić swoje terażniejsze życie, unosimy się z ciała, obserwując siebie z dalekiego od ego i ludzkiej słabości punktu widzenia. Z tej wysokiej pozycji, wyłącznie obiektywnej obserwacji, nasze dusze mogą ujrzeć niesamowitą panoramę duchowej świadomości. Otrzymujemy kilka chwil, by umieścić się w środku, zanim zostaniemy przeniesieni poza ten wymiar. Wtedy stajemy się jednością z doskonałością wszechświa-

ta. Nasza świadomość od razu spostrzega boski porządek we wszystkich rzeczach, a nas nie ogarnia wówczas strach. Całe życie jest świadomością i, ponieważ my wyrażamy się jako świadomość, jesteśmy w stanie manifestować na różnych poziomach. Gdy umieramy dla świadomości królestwa fizycznego, przesuwamy się na świadomość wyższych, bardziej rozległych krain.

Chociaż następuje krótka, chwilowa pauza, by pomóc nam przyzwyczać się do opuszczenia tego życia, to dużo ludzi bardzo pragnie zostać wyswobodzonych, wiemy bowiem, że idziemy do domu. Bez wątpienia aspekt naszej nieśmiertelnej duszy pamięta drogę i cieszy się z szansy ponownego powrotu. Śmierć nie jest końcem. Wcale nie jest końcem życia, tak jak i skończenie trzeciej klasy w szkole średniej nie oznacza końca twojej kariery naukowej. Obie te promocje są po prostu nowymi początkami, przenosząc nas na bardziej zaawansowany i wyrafinowany system uczenia się. Energia życiowa (świadomość) jest wieczna. Nic nie może jej zniszczyć. Ona celowo ma się wiecznie rozszerzać. Proces przejścia uważam za fascynujący. Po tym jak piorun buchnął płomieniem w moim ciele i wyszedł wraz z moją duszą, uniosłem się wprost z ciała (przez klatkę piersiową) i szybowałem w górze. Przyglądałem się, jak moi przyjaciele jak oszalali próbowali przywrócić do życia moje zwęglone ciało. Byłem pogrążony w atmosferze spokoju. Towarzyszyło mi poczucie całkowitego oderwania się.

To było jak na filmie. Akcja mnie zainteresowała, ale w żadnym razie nie wziąłem tego do siebie. Po kilku chwilach wyczułem tworzącą się ponad moim barkiem spiralę światła. W tej samej chwili, gdy zwróciłem na to uwagę, stałem się częścią tego zjawiska. Wewnątrz tej kłębiącej się energii uświadomiłem sobie, że znajduję się jakby w tunelu. W dali, na jego końcu, ujrzałem jaskrawe, olśniewające, piękne światło. Gdy dotarłem do niego, natknąłem się na Istotę, która zalała mnie bezwarunkową miłością. Pragnąłem jedynie zanu-

żyć się w niebywałe szczęście tego stanu bycia. Nie pamiętam, bym kiedykolwiek znał taki rodzaj szalonej i zmysłowej euforii. Kiedy już ją jednak poczułem, chciałem na zawsze w niej pozostać. Potem nastąpił panoramiczny przegląd życia. Właśnie jemu poświęcę w całości niniejszy rozdział.

Jak powiedziałem, powrócono mnie do życia niezgodnie z moją wolą. Miałem misję do zrealizowania i dopóki jej nie spełnię, nie pozwolono mi pozostać w świetle. W większej części moja misja została zrealizowana poprzez moje dzieło umierania. Od niemal trzydziestu lat jestem wolontariuszem w hospicjum. Spędziłem więcej niż szesnaście tysięcy godzin przy łóżku i byłem przy łóżkach 348 ludzi (w tym mojej mamy i mojego taty), gdy wydali ostatnie tchnienie. W wielu przypadkach byłem świadkiem tego, gdy unosili się ze swoich ciał i kierowali ku tunelowi.

Dzięki pracy jako wolontariusz w hospicjum, a szczególnie z naszymi narodowymi weteranami, nabyłem dogłębną wiedzę na temat tego, co należy zrobić, przygotowując się na śmierć. Nieważne, czy jest to nasza śmierć, z którą stajemy twarzą w twarz, lub śmierć kogoś bliskiego, w procesie rozpaczy przejdziemy przez pewne etapy. Ów proces po raz pierwszy formalnie sformułowała zmarła dr Elizabeth Kübler-Ross. Elizabeth była moją drogą przyjaciółką i bardzo jej brakuje na tym świecie. Na zawsze pozostanie też prawdziwą bohaterką naszych czasów.

W 1969 roku Elizabeth napisała książkę *Rozmowy o śmierci i umieraniu*.

W tej pionierskiej pracy autorka jako pierwsza sformułowała pięć psychologicznych etapów umierania: zaprzeczenie, złość, negocjacje, przygnębienie i ostateczna akceptacja. Każdy z nas straci kogoś bliskiego. Każdy z nas zmierzy się z własną śmiercią. Mając to na uwadze, wszyscy musimy zapoznać się z pięcioma etapami umierania. Ponadto, musimy zminimalizować dodatkowe poczucie traumy i zakłopotania, którym

śmierć może dać początek. Chodzi mi o to, że należy poświęcić jej czas i być przezornym, tak by nie obarczać swoich rodzin dodatkowymi zadaniami. Ponieważ przejście z tego świata do następnego może nastąpić nie wiadomo kiedy, my – jako odpowiedzialni dorośli – musimy być pewni, że pewne kluczowe elementy są na swoim miejscu. Poniżej zamieszczam listę kontrolną, której można używać jako przewodnika.

Upewnij się, że masz:

1. Osobistą wolę, określającą twoje ostateczne życzenia (gdzie chcesz być pochowany lub czy wolisz kremację) i przekazanie w spadku twojego majątku.
2. Żywą wolę, która nakreśla leki, jakie chcesz mieć podawane, a jakie nie.
3. Pełnomocnika z opieki medycznej, który podejmie wszelkie związane z leczeniem decyzje, których ty możesz nie być w stanie – fizycznie bądź mentalnie – powziąć.
4. Polisy ubezpieczeniowe i aktualne dokumenty finansowe oraz miejsce, w którym można je bez trudu ulokować.
5. Wcześniej zakupione miejsce pochówku i odszkodowanie pochówkowe, o ile nie decydujesz się na kremację.
6. I co najważniejsze – życie w miłości i śmiechu ma być twoim trwałym spadkiem.

Kiedy przygotowujemy się starannie na to, co nieuniknione, uwalniamy swoje umysły, by pełniej cieszyć się życiem. Gdy śmierć staje się rzeczywistością wtedy, kiedy tracimy kogoś bliskiego, doprowadzenie wszystkiego do końca to sprawa pierwszej wagi. Pamiętając zawczasu o wyżej wymienionych kwestiach, sprawiamy, że każdy, kogo dotknęła strata, o wiele łatwiej godzi się z nią. Mówi się, że chociaż pogodzenie się ze stratą trwa u przeciętnej osoby całe dwa lata, to wyleczenie się z niej może zabrać znacznie więcej czasu. Nie ma właściwego czy niewłaściwego sposobu radzenia sobie z żalem, nie ma też ograniczeń czasowych naszego smutku. Gdy przechodzimy

przez naturalne zjawisko śmierci i umierania, musimy wykazać w sobie i wobec innych czułość i cierpliwość.

Kiedy już wszystko jest w porządku, musimy zwrócić uwagę na to, czy praktykujemy cztery filary mocy – modlitwę, wiarę, wybór i miłość. Ich zastosowanie może zmienić wszystko w jakości życia, którego doświadczymy w nadchodzących latach zmiany. W miarę jak koncentrujemy się na rozwoju duchowym i uwalnianiu wszelkiego strachu przed mającym nadejść *życiem* – a nie śmiercią – możemy się bardziej skupić na egzystencji przepełnionej miłością i współczuciem. W następnym rozdziale podzielę się mądrością panoramicznego przeglądu życia oraz tego, w jaki sposób możemy się na niego przygotować na długo, zanim go doświadczymy.

## Refleksja i afirmacja do lekcji siódmej

### PAMIĘTANIE O ZMARŁYCH

*Każda dusza, która kiedykolwiek stąpała po Ziemi, pozostawiła za sobą spadek zrozumienia i miłości. Albowiem żadne życie nie jest na marne. Każda lekcja, którą opanowała moja bliźnia dusza, rzuca światło na moje życie. Dziś spędzam czas, pamiętając o tych bliskich, którzy wyruszyli poza to królestwo, ale mimo to pozostawili za sobą mnóstwo rozsądku i mądrości, z których mogę zaczerpnąć nieco siły i spokoju.*

### AFIRMACJA

*Dzisiaj będę kontemplował życie tych zmarłych i będę wdzięczny za bezcenne dary, które ich życie mi pozostawiło.*





STUDIO  
ASTROPSYCHOLOGII  
[www.studioastro.pl](http://www.studioastro.pl)

Są dwa sposoby przejścia przez życie.  
Jeden, jakby nic nie było cudem,  
i drugi, jakby wszystko było cudem.

*Albert Einstein*

---

Dzisiaj możesz wybrać ten drugi sposób i poznać prawdziwy cud codzienności. Wszystko dzięki niebiańskim przekazom, które autor otrzymał podczas kilkakrotnego przekraczania granicy życia i śmierci.

Pomogą one nie tylko czerpać pełnymi garściami z życia, ale jednocześnie zapewnić sobie szczęście po jego zakończeniu.

Autentyczne świadectwo kogoś, kto nie tylko otarł się o śmierć, ale ją... przeżył. Odkryjesz sekrety podróży poza ciałem.

Czy modlitwa jest konieczna do osiągnięcia tego, co niektórzy nazywają Niebem?

Prawdziwe znaczenie śmierci, której nie powinieneś się obawiać.

---

Każdy, kto znajduje się na swojej duchowej drodze, musi to przeczytać. Brinkley w znakomity sposób objaśnia tajemnice życia i iluzję śmierci.

*James Van Praagh*

autor bestsellerów New York Timesa, takich jak „Duchy pośród nas”



Patroni medialni:



MIESIĘCZNIK  
**SIAMAN**  
CZŁOWIEK • ZDROWIE • NATURA

 [www.psychotronika.pl](http://www.psychotronika.pl)  
PIERWSZY POLSKI PORTAL PSYCHOTRONICZNY

Cena: 29,20 zł

ISBN 978-83-7377-406-3

